

## PRENUMERATA WYNOŚI:

**we Lwowie:**  
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłać się 60 h.  
**na prowincyi:**  
rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.  
kwart. 6. 60 „ „ 8 „ — „  
miesięcz. 2 20 „ „ 2 „ 70 „  
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.  
W innych krajach „ 6 „  
Kaźda zmiana adresu 40 h.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

## OGŁOSZENIA

Za 1 wiersz pettoowy albo je: o m o j-  
sue 20 h., nadesłane wiersz gar-  
mondem 80 h., małe ogłoszenia za  
wyrz 6 h., najmniej 60 h.

## Numer pojedynczy:

We Lwowie . . . . . 6 h.  
na prowincyi . . . . . 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

## Telefoniczne i telegraficzne depesze

### „Słowa Polskiego“.

#### Echo pobytu cesarza w Jaśle.

**Wiedeń, 26 września.** Dzienniki wiedeńskie opisują następujący epizod, który zdarzyć się miał podczas manewrów w Jaśle.

Wśród publiczności, która się ustawiła przed rezydencją cesarską, znajdował się także pewien staruszek, żyd, który był ozdobiony kilku medalami.

Kiedy cesarz przechodził wśród szpalery, zauważył owego staruszkę (który między innymi medalami miał także na piersi medal srebrny za waleczność), a przystąpiwszy do niego, zapytał, przy jakiej sposobności otrzymał ten medal?

Starzec odpowiedział, iż otrzymał go w roku 1859 pod Magentą, gdzie jako feldfelbel odznaczył się w walce na bagnety.

Cesarz zapytał następnie staruszkę, jak się nazywa. Starzec odpowiedział, że nazywa się Abisz Weiss i że mieszka w Brzozowie pod Sanokiem. Żegnając staruszkę, rzekł cesarz: „Ciesz mi bardzo, że pana tu widzę“.

Wkrótce potem otrzymał Abisz Weiss wezwanie do kancelarii gabinetowej, gdzie wręczono mu dekret, zapewniający dodatki, przywiązane do owego medalu waleczności, których dotychczas Abisz Weiss nie pobierał.

#### Biskup Strossmayer kardynałem?

**Zagrzeb, 26 września.** Jak wszyscy o tem mówią, biskup Strossmayer udaje się w najbliższym czasie do Rzymu. Cel tej podróży na razie nie jest jeszcze wiadomy, sądzą jednak powszechnie, że podróż ta stoi w związku z kapeluszem kardynalskim, który ma biskup otrzymać, chociaż w poważnych kołach tej wiadomości zaprzeczają. Biskup Strossmayer nosił się także z zamiarem urzędowania powtórnej pielgrzymki do Rzymu. Jak się zdaje, pielgrzymka ta nie przyjdzie do skutku.

#### Misya włoska u cesarza.

**Wiedeń, 26 września.** Cesarz przyjmował wczoraj popoł. misję włoską, która notyfikowała wstąpienie na tron Wiktora Emanuela.

#### Wzlot balonu Zeppelina.

**Friedrichshafen, 26 września.** Towarzystwo dla popierania żeglugi powietrznej donosi, że zapowiedziany na dziś wzlot balonu bar. Zeppelina odroczone na dni 14, z powodu zepsucia się w nim pewnego mechanizmu.

#### Nowa encyklika papieża.

**Rzym, 26 września.** Z kół watykańskich donoszą, że papież ogłosić ma wkrótce encyklikę; „O demokracji chrześcijańskiej“, która będzie podobno dalszym ciągiem rad, udzielonych przez Ojca św. w encyklice *Berum novarum*.

#### Kongres katolicki.

**Monachium, 26 września.** Wczoraj otwarto tu pierwszy, międzynarodowy kongres katolicki. Profesor Willman z Pragi wygłosił referat pod tytułem: „Katolicka prawda, jako klucz do historii filozofii“.

#### Wypadek na wyścigach.

**Monachium, 26 września.** Przy wczorajszych wyścigach, spadł z konia ks. Zygfryd bawarski. Ranny jego nie są ciężkie.

#### Ankieta w sprawie choroby raka.

**Berlin, 26 września.** Minister oświaty zwołał do Berlina ankietę w sprawie choroby raka. Ankieta ta ma się już wkrótce odbyć. Rozesłano do lekarzy kwestionariusze, w których szczególnie nacisk położony jest na dziedziczność tej choroby, oraz na różne sposoby jej leczenia.

Ankieta ta spowodowaną została tem, iż w ostatnim czasie śmiertelność w Niemczech z powodu raka, bardzo się zwiększyła.

#### Z giełdy berlińskiej.

**Berlin, 26 września.** Na giełdzie berlińskiej tendencja zniżkowa trwa dalej. Przyczyną tej *baissy* ma być rzekomo śmierć jednego z większych prze-

mysłowców i to nie naturalna, bo spowodowana wielkimi trudnościami finansowymi.

Szczególnie kredyty ucierpiały wskutek usposobienia zniżkowego.

#### Zgon Martineza Camposa.

**Madryt, 26 września.** Królowa przesłała własnoręczne pismo kondolencyjne rodzinie Camposa. Odwołano zapowiedziane zabawy dworskie.

Prezydent ministrów, Silvea, wyjechał do Zaranz, gdzie Campos umarł, aby wziąć udział w pogrzebie, imieniem rządu.

Prasa podnosi wojskowe i polityczne zasługi zmarłego.

#### Woda w kopalni.

**Brüx, 26 września.** Do szybu „Teresa“ wdarła się wczoraj woda — dotychczas nie ma niebezpieczeństwa.

#### Utonięcie okrętu.

**Kapstadt, 26 września.** Okręt „Suffolk“ zatonął wraz z 900 kołami. Załoga uratowana.

#### Dżuma w Szkooyi.

**Glasgow, 26 września.** Wczoraj zdarzył się nowy wypadek śmierci na dżumę.

#### Sipido.

**Bruksela, 26 września.** Trybunał kasacyjny odrzucił rekurs Sipida, który wykonał zamach na ks. Walii, przeciw wyrokowi pierwszej instancji, opiekującemu na umieszczenie Sipida aż do jego pełnoletności w zakładzie poprawczym.

Sipida odkryto już w Paryżu, ale Francya wzbrania się wydać go Belgii.

#### Katastrofa kolejowa.

**Paryż, 26 września.** Na dworcu Montparnasse zdarzyła się wczoraj katastrofa, z powodu zepsucia się bromzy. Mianowicie, pociąg osobowy, przybywający z Wersalu, wpadł po przez chodnik dworcowy do sali poczekalnej. 17 osób odniosło ciężkie obrażenia. Przed kilku laty zdarzyła się podobna katastrofa na tymże dworcu.

#### Wojna Anglii z Transvaalem.

**Laurenzo Marquez, 26 września.** Jak donoszą prezydent, Oranji, Stein i sekretarz stanu Reitz znajdują się w bliskości walczących burgherów, których obliczają na 7—12 tysięcy ludzi. Starają się oni głównie o przerwanie angielskich linii kolejowych.

#### Wojna w Chinach.

**Berlin, 26 września.** Biuro Wolfa donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Dziś wylądował tu szwadron kawalerii indyjskiej.

**Berlin, 26 września.** Niemiecka dywizja okrętowa udała się wczoraj z Szangaju do Tokio. Trzy torpedowce niemieckie przybyły 21 b. m. do Hongkongu.

**Berlin, 26 września.** Podług doniesień dzienników, nadeszły już odpowiedzi Rosji i Japonii na znaną dotychczas cyrkularzową Niemiec. Rosya zasadniczo na propozycję niemiecką się zgadza, a odpowiedź Japonii jest jeszcze wyraźniej przychylną.

**Petersburg, 26 września.** *Nowoje Wremia* donosi z Odessy, że wszystkim ochotnikom, którzy przybyli tam, aby udać się do Rosji wschodniej, kazano wracać do domu.

**Berlin, 26 września.** Rząd niemiecki jest już obecnie w posiadaniu odpowiedzi ze strony Rosji i Japonii. Obie odpowiedzi brzmiały przychylnie dla tej propozycji. Bardziej przychylną jest odpowiedź Japonii. Rosya w odpowiedzi swej czyni rozmaite zastrzeżenia. Między innymi podnosi odpowiedź Rosji tę okoliczność, że najpierw potrzeba wyszukać winowajców, a potem naradzić się nad ukaraniem tychże.

**Taku, 26 września.** Korpus ekspedycyjny wyruszy 29 bm. do Puotingfu.

**Londyn, 26 września.** Jak *Daily News* donoszą, lord Salisbury wystosować miał pismo do rządu niemieckiego, w którym wskazuje na wielką powagę, jaką się cieszy cesarzowa-wdowa w Chinach, i zwraca uwagę, że byłoby z tego powodu do życzenia, aby mocarstwa nie domagały się ukarania cesarzowej-wdowy, lecz aby ją pozostawiono w jej urzędowaniu, oczywiście pod kontrolą mocarstw.

Niemiecki gabinet rzekomo oświadczył na to pismo, że wyrażonej w niem propozycji nie sprzeciwia się.

**Paryż, 26 września.** Minister marynarki otrzymał telegram od generała Voyron, który donosi z Taku 22 bm., że francuskie wojska dzień przedtem wylądowały w Taku, a Voyron główny obóz rozbił w Tientsinie. Wojska francuskie zostały rozdzielone na Pekin i Tientsin.

**Londyn, 26 września.** Do dziennika *Globe* donoszą z Nowego Jorku: Posłowi Congerowi telegraficznie polecono, aby uietylko rozpoczął rokowania w celu zawarcia osobnego traktatu pokojowego między Stanami Zjednoczonymi a Chinami, ale także zaofiarował pośrednictwo mu między Chinami a mocarstwami. Wojska amerykańskie 1 października opuszczą Pekin.

**Nowy Jork, 26 września.** Podług depeszy z Londynu, Salisbury dał odmowną odpowiedź na propozycję niemiecką.

**Nowy Jork, 26 września.** Dzienniki ogłaszają telegram Lihunczana, który donosi, że wojska chińskie, stosownie do jego rozkazu, wypędziły Bokserów z prowincyi Czili, przeszło 100 ludzi poleżyły trupem i rozproszyły wielkie masy Bokserów na południowy zachód od Pekinu. Lihunczan twierdzi, że okolice Pekinu mniej więcej za 10 dni będą zupełnie wolne od Bokserów.

**Nowy Jork, 26 września.** Depesza z Tientsinu z d. 23 b. m. donosi, że Li-Hun-Czan za kilka dni uda się do Pekinu; pozostaje on pod ścisłym nadzorem Rosyan. Li-Hun-Czan, nie uważa za prawdopodobne rychłe uregulowanie sprawy.

**Paryż, 26 września.** Do *Temps* donoszą z Szangaju d. 23 b. m., że Li-Hun-Czan przybył do Pekinu i prowadzi tam rokowania w sprawie powrotu cesarza.

**Kolonia, 26 września.** Do *Kölnische Ztg.* donoszą z Berlina, że nadeszły już odpowiedzi wszystkich mocarstw z wyjątkiem Anglii. Wszystkie, oprócz amerykańskiej, zgadzają się w głównych punktach z propozycją niemiecką.

Pierwszem następstwem polityki amerykańskiej jest powołanie Tuana na pierwszy urząd w państwie, co równa się policzkowi, wymierzonemu całemu światu. Nominacja Tuana nadaje całej sytuacji odmienną fazy.

Nasuwa się pytanie, czy można prowadzić rokowania z państwem, na którego czele stoi człowiek podejrzany jak najmocniej o najcięższe zbrodnie w dziedzinie prawa międzynarodowego.

Według depeszy z Waszyngtonu, zamierza Ameryka rozpocząć wstępne rokowania z pełnomocnikiem Tuana w sprawie konferencji między mocarstwami a Chinami. Tu o upoważnieniu do takich rokowań nie wiadomo.

**Waszyngton, 26 września.** Urzędowo donoszą, że generał Chasse otrzymał rozkaz pozostawienia na czas rokowań pokojowych w Pekinie pułku piechoty, 4 oddziałów jazdy i 1 baterii, resztę wojska ma on odesłać do Manilli.

**Londyn, 26 września.** Z Szangaju donoszą, że ks. Tuau otrzymał polecenie zmobilizować nowe dostki do dalszej walki. Południowe prowincje mają dostarczyć wojska. Lihunczan otrzymał również tajny edykt zgromadzić nowe wojska i odebrać Pekin od sprzymierzonych.

**Rzym, 26 września.** Giorno donosi, że minister spraw zagranicznych Visconti-Venosta udaje się do króla do Neapolu w sprawie żądania Niemiec co do powiększenia posiłków przeciw Chinom. Niemcy widzą obecnie jedyny ratunek w państwach trójprzymierza.

**Berlin, 26 września.** Utrzymują tu, że cesarz chiński odłączył się od cesarzowej wdowy i znajduje się obecnie w Taku, na 200 kilometrów od Pekinu.

Z Szangaju donoszą, że tamtejsi konsulowie zaprotestowali przeciw zamianowaniu nowego taktaja Szangaju, jako znanego z wrogiego usposobienia przeciw cudzoziemcom.

#### Szach perski w Budapeszcie.

**Budapeszt, 26 września.** Szach perski odwiedził wczoraj rozmaite osobistości, pomiędzy innymi arcyksięcia Józefa, u którego odbył się wieczorem obiad galowy.

**Budapeszt, 26 września.** Podczas obiadu dworskiego, szach pił zdrowie cesarza Franciszka Józefa, dziękując mu za gościnność, jakiej doznał w Wiedniu i Budapeszcie. Arcyks. Józef August wyraził w imieniu cesarza radość z tego powodu, iż szach czuje się dobrze w monarchii austro-węgierskiej, oraz życzenie, aby szach wkrótce wizytę powiódł. Szach z Konstantynopola, dokąd teraz się udaje, wróci do Budapesztu, zatrzymując się tu dwa

dni, a następnie pojedzie do Rosji. Gdy szlach wczoraj popołudniu jechał na plac wyścigowy, jakiś człowiek z klasy robotniczej usiłował wrzucić petycję do powozu. Policya go aresztowała. W mniemaniu, że to zamach na szacha, tłum chciał się rzucić na ową indywiduum, ale policya temu przeszkodziła. Po wylegitymowaniu się, wypuszczono aresztowanego na wolność.

**Koerber u cesarza.**

**Wiedeń, 26 września.** Cesarz przyjął wczoraj na dłuższej audyencji prezydenta ministrów, dra Koerbera.

**Dr. Russ nie kandyduje.**

**Wiedeń, 26 września.** Dr. Russ, dotychczasowy poseł do Rady państwa z okręgu miejskiego Karlsbad, oświadcza w liście do burmistrza Karlsbadu, że nie jest w możności po trzydziestoletniej pracy parlamentarnej podjąć się na nowo walk wyborczych, a to jedynie dlatego, że dziś walki te częstokroć przybierają formy, jakich on ani odierać, ani zastosowywać się nie nauczył.

**Nowy austro-węg. attaché wojskowy w Paryżu.**

**Wiedeń, 26 września.** Attaché wojskowym w Paryżu mianowany został hr. Herbert v. Herbertstein.

**Napisy na szkołach.**

**Praga, 26 września.** Na Radzie miejskiej przyniósł wczoraj b. burmistrz Podlipny wniosek, ażeby szkoły ludowe i miejskie w Pradze miały tylko napisy czeskie, a to dlatego, że Rada m. Olomunca uchwaliła tam umieszczać na szkołach tylko napisy niemieckie.

**Za jakąkolwiek cenę.**

**Hamburg, 26 września.** Półurzędowy *Hamb. Corresp.* pisze: „Bezczelna fronda Chm, która już tyle krwi pochłonęła, musi być zmiążdżoną za wszelką cenę.

**Morderca kobiet.**

**Brema, 26 września.** Bartłomiej Kost, rodem z Pilzna, został skazany na śmierć za zamordowanie swej kochanki. Po ogłoszeniu wyroku jeszcze raz zapewnił, że jest niewinny.

**Brema, 26 września.** Przysięgli zatwierdzili przedłożone im pytania większością 7 głosów. Wyrok śmierci zapadł wczoraj o godz. 8 wieczorem. Kost przyjął go apatycznie. Matka Kosta, starszka, gdy usłyszała wyrok, zawołała: „O nieszczęsny los dobrego dziecka! Kost pocieszał matkę, mówiąc do niej: „Odwagi, tylko odwagi“. Kost zgłosił odwołanie.

**Cholera w Tryście.**

**Tryest, 26 września.** Przybyły tu z Bombaju parowiec *Lloydu*: „Aglaya“, nie otrzymał tzn. *libera pratica*, ponieważ na pokładzie jego znajduje się pasażer, chory na cholere.

Chory ma się już podobno lepiej.

**Pożar.**

**Stanisławów, 26 września.** W Ottyni zgorzał wczoraj tartak parowy, Bredta. Szkoda jest ubezpieczona.

**Stan powietrza.**

**Wiedeń, 26 września.** Morze Adryatyckie prawie spokojne. Obecnie po największej części jeszcze pogodnie, lecz zaczynają się już tu i ówdzie pokazywać chmury, pędzące od zachodu. Z obszarów kolei państwowych donoszą nam: Przemysł 19.1 spokojnie i pogodnie, Tarnów prawie, że pogodnie, Czerniowiec 10— pogodnie i spokojnie.

**Wiedeń, 26 września.** Bawił tu przez kilka dni Slatin pasza, który wstępuje obecnie znowa do czynnej angielskiej służby wojskowej, a mianowicie udać się na w charakterze gen. inspektora do Egiptu. Cesarz przyjął Slatina paszę na audyencji.

**Wiedeń, 26 września.** Także i wczoraj z powodu święta żydowskiego, nie notowały giełdy zbożowe: wiedeńska i budapeszteńska.

**Berlin, 26 września.** Wiceadmiral Hoffman został jako szef I. eskadry spensjonowany. Stanowisko jego objął książę Henryk pruski.

**Belgrad, 26 września.** Król ulaskawił resztę skazanych za udział w zbrodni zamachu stanu.

**Halle, 26 września.** Otwarto tu kongres antropologów.

**Tryest, 26 września.** Właściciel domu bankierskiego Aleksandro Levi zawiesił wypłaty. Passywa wynoszą 100.000 zł.

**Praga, 26 września.** Cukier K. 26.40 do

**Hamburg, 26 września.** Kawa Rio loco ordyn. 37— do 39—, prawdziwa ordyn. 40— do 41—, dobra 42— do 44—, Santos Good na maj 38.50, na wrzesień 39.25, na grudzień 40—, na marzec 40.25.

**Havre, 26 września.** Kawa Santos Good Average na wrzesień 47.25, na styczeń 47.50.

**Wiedeń, 26 września.** Cukier (stały) 27.25. Nafta galicyjska niezmięciona, Spirytus silny 45.20 do —.

**Berlin, 26 września.** Banknoty austr. 84.50. Spirytus 51.—.

**Paryż, 26 września.** Trzyprocent. renta 100.05 Mąka 26.15.

**Frankfurt, 26 września.** Austr. kred. 202.10, Laura 188.40, Disconto 167.25, Koleje państwowe —.

**Z sali sądowej.**

Lwów, 25 września.

(Bez tytułu).

Zainteresowanie publiczności, które panowało niepodzielnie w ciągu procesu Bekierskiego — z zapadnięciem wyroku zgąsto zupełnie. Sala rozpraw rano pełna jeszcze — popołudniu świeciła pustkami, bo nowy zbrodniarz, Jan Kosiński, oskarżony o oszustwo, ani osobą swoją, ani gatunkiem dokonanej zbrodni, nie budził wcale zajęcia — a niemniej sprawa była ciekawą.

W lecie 1897 r. Jan Kosiński, zarobnik, rodem z Kijowa — idąc (jak zeznaje) z Belza do Żółkwi — znalazł na drodze czarny skórzany pulares, w nim zaś kwotę 600 zł. w banknotach setkowych. Kosiński schował pulares i zaniósł do Podgórzca, tam pieniądze z pularesa wydobyl, włożył do fiaskeczki, którą, zakorkowawszy — zakopał w ziemi, pod figurą, na drodze pomiędzy Podgórzem a Wieliczką.

Przez cały rok następny Kosiński nie zaglądał do fiaskeczki. Ludzie modlili się pod figurą — nie przypuszczając nawet, jaki skarb jest tam zakopany. Na wiosnę z. r. Kosiński został aresztowany za kradzież i przesiedział się rok w więzieniu.

13 kwietnia br. opuścił więzienne mury i wtedy dopiero udał się do Podgórzca, wykopał fiaskę i przeniósł się potem do Tarnowa, gdzie począł szukać po swoim.

Nie dość jednak był ostrożnym, bo już 25-go kwietnia został aresztowany. Znalaziono przy nim jeszcze 552 zł. Zirytowany aresztowaniem Kosiński zawołał na policyanta Wojciecha Króla: „Psiakrew dziadu!..“ i w ten sposób wczoraj popołudniu stanął przed tutejszym sądem przysięgłych, oskarżony o podwójną zbrodnię i oszustwo, z powodu zatajenia znalezionych pieniędzy i obrazę warty w służbie.

Sąd przysięgłych zatwierdził tylko pytanie w kierunku zbrodni oszustwa, wobec czego Kosiński został skazany na półtora roku ciężkiego więzienia.

Został skazany — niemniej jednak mimo usilnych poszukiwań, dotychczas nie udało się wykryć, kto zgubił pieniądze, gdzie jest poszkodowany, względem kogo więc Kosiński dopuścił się oszustwa.

Już wyszedł z druku i jest do nabycia w administracji naszego pisma

**„Kalendarz Słowa Polskiego“**

najobszerniejszy i najlepiej pod względem informacyjnym opracowany.

„Kalendarz Słowa Polskiego“, ozdobiony kilkudziesięciu ilustracjami, obok bogatej i wszechstronnej treści, zawiera poprawiony według ostatnich wykazów hipotecznych

**„Wykaz właścicieli realności“**

w m. Lwowie, oraz plan i rozkład miejsce w nowym teatrze miejskim.

**„Kalendarz Słowa Polskiego“**

oprawny jest w płótno.

Cena 1 K. 20 h. z przes. poczt. 1 K. 40 hal.

Za zaliczką nie wysyła się.

**KRONIKA.**

**Temperatura.** Dziś rano o godzinie szóstej było + 10° R.

**Wykładów Adama Mickiewicza o literaturze słowiańskiej zeszyt 2-gi tomu I. dołączamy do dzisiejszego numeru dla stałych prenumeratorów na prowincyi.**

**Namiestnik hr. Leon Piniński** wyjeżdża dziś wieczorem w sprawach urzędowych do Wiednia.

**Nadanie prezenty.** Opróżnione gr. kat. probostwo *regie collationis* w Telenczy namiestnictwo uadalo ks. Dycyzemu Baliękiemu, dotychczasowemu administratorowi tego probostwa.

**Przeniesienia i mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficyalów kancelaryjnych Kazimierza Muszakiewicza z Żurawna do Husiatyna, Michała Witeszczaka z Kosowa do sądu krajowego we Lwowie i kancelistów sądowych Karola Zielińskiego z Radziechowa i Leopolda Kopezyńskiego z Husiatyna do sądu obwodowego w Brzeżanach, Franciszka Zieliński z Budzanowa do sądu obwodowego w Złoczowie, i Hilarego Hołubowicza z Medenic do sądu krajowego we Lwowie. Dalej zamianował kancelistami sądowymi Zygmunta Budyka wachmistra żandarmeryi w Potoku Złotym dla Tarnopola, pomocników kancelaryjnych: Józefa Ptaczka w Drohobiu dla Sądowej Wiszni, Józefa Hyczkę w Stanisławowie dla Medenic, Maryannę Hmtkowskiego we Lwowie dla Kossowa, Teofila Kaliksta Oryszczaka we Lwowie dla Budzanowa, Kazimierza Turczyńskiego we Lwowie, dla Podwoleczysk, Gustawa Adolfa Pleusa w Złoczowie dla Komarna, dyktarjusza sądowego Józefa Igacego Ponieczkę w Sieniawie dla Radziechowa i praktykanta kancelaryjnego Jana Klatkę w Stryju dla Żurawna.

**Stare marki pocztowe** wychodzą z użycia z końcem lut. Od 1 października do końca grudnia b. r. wolno je jeszcze wymienić we wszystkich urzędach pocztowych na znaczki w walucie koronowej.

**Krajowe kursa** dla przemysłu ceramicznego z dniem 1 października b. r. otwarte zostaną w Podgórzu.

**Po wyroku.** Cisza w sali tak wielka, że zda się slychać oddech, którym dysze pierś ojca. Sędziowie nakrywają głowy. Przed nimi Bekierski błędnym wzrokiem wpatruje się w przewodniczącego. Obok mnie mąż zabitej i matka Justysi. — Czy chcecie, aby go skazali? — pytany tych dwojga. Czy napelnają ich oczy. „Wszystko jedno!.. tante już nie żyją, nie wstają!“ — odpowiadają oboje. Pod łokciem mojem coś bełkoce. To ów kompan, który „namawiał“, nieprzytomny ze strachu. „Ja nie... ja nie mu nie powiedział!“ I wszyscy niemal drżąc patrzają w przewodniczącego. I pada wyrok śmierci, straszny, nieublagany. Jakiś mróz przechodzi przez wszystkich. Coś bardzo strasznego stało się w tej sali. Sprawiedliwość wyrzekła swe ostatnie słowo. Bekierski nie rozumie, stoi nieruchomy. Dozorcy ujmują go pod ręce, prowadzą. Patrzę — on pyta. Mówią mu: Śmierć! I w tej samej chwili jakby całym krepowym zapadł mu twarz. Czernieje — oczy mu wpadają. Za nim, chwytając się, idzie ojciec i gdy syna uprowadzili, ten biedny, sływy chłop błąka się po kurytarzu. Idzie jak ślepy, wyciągnawszy ręce. Mówią do niego — nie rozumie. Potem — opiera się o drzwi i stoi tak milczący i nieruchomy.

**Samobójczyni.** W gajku, na gruntach Wolfa Dreschera na Bogdanówce, znaleziono wczoraj popołudniu o godzinie 5-tej wiszące na drzewie zwłoki jakiejś kobiety. Średniego wzrostu, szatynka, o twarzy owalnej, ubrana była w ciemno-zielony żakiet, czarny stanik, oraz ciemno-granatową, w kraty suknię. Przybyły na miejsce zarobnik Jan Korzeuowski rozpoznał we zwłokach wiszącej znajomą sobie oddawna Ewę Petrykówkę, kobietę lekkiego prowadzenia się, która miała mieszkać gdzieś przy ulicy Szeptyckich. Co skłoniło ją do targnięcia się na życie — niewiadomo. Zwłoki zabrano do instytutu medycyny sądowej.

**Skazanie byłego posła.** Wczoraj odbyła się w Wiedniu rozprawa przeciw byłemu posłowi Mittermayero wi, kelnerowi, oskarżonemu o to, iż w pewnej restauracji, w której zrobił awanturę, groził zburzeniem całego lokalu.

Działo się to przed półtora rokiem. Mittermayera nie można było przedzej pociągnąć odpowiedzialności, gdyż chroniła go nietykalność poselska.

Obecnie prokuratura państwa ropoczęła przeciw niemu dochodzenie, skutkiem którego odbyła się wczoraj rozprawa. Oskarżony bronił się, że nie pamięta nic z tego co mówił, gdyż był kompletnie pijany. Sąd skazał byłego posła na miesiąc aresztu, obostrzonego postem.

**Otrucoie.** Troje dzieci zarobników, Kazimiers i Michał Malinowscy i Antonina Kozyra zerwały w ogrodzie przy ul. Kleparowskiej l. 30, jakieś rośliny i zjadły ziarenka, w nich się znajdujące. Po chwili dostały wszystkie dzieci wymiotów i straciły przytomność. Wezwana stacya ratunkowa udzieliła im pierwszej pomocy i zawiozła je do szpitala św. Zofii. Życiu Kozyry grozi niebezpieczeństwo.

**Kieszonkowa kradzież.** W kościele OO. Bernardynów skradziono pani D. żonie notariusza — z kieszeni — pulares z kwotą 36 koron 64 halerczy. W chwili później sprawę w osobie Maryana Maślankiewicza przyaresztował agent Schluffenberg — znaleziono jednak w pularesie już tylko 5 koron 56 halerczy. W ciągu kilka minut Maślankiewicz zdołał już „podać dalej“ resztę pieniędzy.

**Samobójstwo.** W Budapeszcie powiesił się onegdaj sekretarz w ministerstwie houwedów, Andor Borezy, utalentowany muzyk...

**Do nabycia** w Administracji *Słowa Polskiego* następujące dzieła i broszury: Józef Muskoff „Zaznamni las“, tomów 2. Cena 6 kor. Stanisław Rossowski. „Moja córka“. Cena 2 kor. 50 hal. Stanisław Rossowski. „Psyche“ zbiór poezyi. Cena 3 kor. Abgar-Soltan. „Panna Sikiereczanka“. Cena 2 kor. „Przewodnik do kąpieli“. Cena 1 kor. „Przygotowania wojenne Rosyi“. Cena 1 kor. Zmogas, „Barcikowscy“ Cena 5 kor.

**Mamontow** — ów słynny prezydent kompanij Moskwa-Juroslaw-Archangielsk, twórca linii Moskwa-Kursk i Towarzystwa budowy wagonów — słowem dusza i centr całego przemysłu współczesnej Rosyi — uwięziony przed rokiem, uwolniony wreszcie przez trybunał w Moskwie, przybył do Paryża. Prasa francuska interesuje się uziemiennie tym serdecznym dramem Wittego i widzi w nim ofiarę intryg, jakie knują przeciw reformatorowi i organizatorowi systemu finansowego w Rosyi. W procesie tym chodziło o... drobnostkę — a mianowicie o półtora miliona, które zostały zapisane na budowę szkół przez pewnego filantropa i przeleżały w kieszeni Mamontowa całe długie lata. A lata owe musiały być długie, skoro półtora miliona urosły aż do wysokości siedmimilionów. Zmuszony procesem „dusza przemysłu Rosyi“ zwrócił je, usprawiedliwiając się, że „bawilo go to naglenie o wypłatę tak małej kwoty“. Według nas jednak siedmioma milionami okupił się Mamontow od hańby. Francya jednak rozczuła się nad geniuszem Mamontowa, a Juliusz Huret, słynny interwista dodaje, iż Mamontow obecnie pragnie się poświęcić jedynie... sztuce. Chce żyć obecnie... sztuką — i badać jej odcięcia.

O biedna sztuko!..

**Jenny Lind**, wielka śpiewaczka pierwszej połowy XIX. wieku, dziś jeszcze przypomina się potomości anegdotami. Jedną z nich świeżo opowiedziano. Było to w czasie pierwszego debiutu Jenny w Sztokholmie. Bardzo inteligentna i skromna, czuła dobrze, czego jej jeszcze brakuje. Postanowiła więc udać się do Paryża, aby brać lekcje u sławnej Garcii. Podczas kolnej pożegnawej, jaką na jej cześć wydano, bawiła się rozmową z pułkownikiem podeszłego wieku i wytykała go o Paryż. „Czy chce pani tam śpiewać?“ — zapytał. „Naturalnie — odpowiedziała — chcę dowieść tym południowcom, że i my, ludzie z północy, coś warte“. „Ach!“ — bąknął coś pod nosem oczywisty weredyk. „Dlaczego pan mówi: ach? — zawołała zdziwiona i trochę urażona diva — czy sądzisz pan, że nie będę miała powodzenia w Paryżu?“ Żołnierz protestował, utrzymywał owszem, że rodaczka jego przywiezie zaszczyt ojczyźnie. Jenny czuła jednakże, że nie mówi o wszystkim, co myśli. Chciała więc wiedzieć wszystko! „Mam więc szczerze wyrazić moje zdanie? — zapytał pułkownik. — Ha, więc dobrze, powiem pani wszystko: śpiewasz pani cudownie, ale chodzisz jak gęś“. Ta swoboda słowa nie podobała się śpiewaczce. Odwróciła się niegrzecznie i nie powiedziała ani słowa więcej do pułkownika. Wkrótce jednak gniew jej uśmierzył się. Rozmyślała, zastanawiała się — i przyszła do przekonania, że pułkownik miał trochę racji. W Paryżu uczyła się śpiewu u Garcii, a ruchów u baletmistrza. Nie występowała publicznie, ale uczyła się pilnie w domu. Gdy powróciła do Sztokholmu, obudziła wśród rodaków zachwyty. Jakby się urodziła po raz drugi na scenie. Wspaniały głos jej brzmiał pewniej, niż kiedykolwiek. Ruchy jej były pełne pięknej gracji, chód majestatyczny, a jednak pełen naturalności i swobody. Podczas wieczoru, wydanego na cześć jej przez jednego z ministrów, spotkała się znowu z pułkownikiem. Staruszek, ukłoniwszy się, chciał dyskretnie zniknąć w tłumie, ale Jenny Lind pochwyciła go za ramię i zatrzymawszy, powiedziała ze szczerą łzą w głosie: „Panie pułkowniku, pana tylko szukałam dzisiaj. Pragnęłam panu podziękować za szczerotę zeszłoroczną. Jeżeli mi czego nauczyła w Paryżu, to panu tylko zawdzięczam“. Staruszek rozrzewnił się także, ale i dumny był zarazem. Odniósł zwycięstwo chlubne, a niekrwawe.

**Z marzeń wszechniemieckich.** Jakis śmiały polityk wszechniemiecki występuje w Nr. Pester

*Journal* z bardzo oryginalnym projektem — zgermanizowania Galicyi. Oddawszy pochwałę Węgrom, że zmadziaryzowali wszystkie ludy, wchodzące w skład monarchii i utworzyli wielkie węgierskie państwo narodowe, zabawny ten polityk pisze, że do tego samego celu powinni dążyć także Niemcy w Austrii. Nie stało się to dotychczas tylko dlatego, że lewica niemiecka ze względów politycznych łączyła się z Polakami, kapitulowała przed nimi i pozwoiliła im zająć w Austrii stanowisko wyjątkowe. To ustępstwo wobec Polaków dodało także innym ludom odwagi i zachęciło ich do żądań, aby Niemcy przyznali im również osobne prawo i stanowisko.

„Dziś — kończy polityk wszechniemiecki — Austriya jest więcej niż kiedykolwiek oddalona od idealnego stanu, w którym wszystkie narodowości austriackie tworzyłyby jeden naród i jedno ciało państwowe. Mimo to Niemcy muszą starać się, aby ideal ten spełnił się kiedyś. W tym celu trzeba usunąć z Galicyi hegemonię polską i znieść wyjątkowe stanowisko autonomii galicyjskiej. Niemcy powinni walczyć o pozyskanie praw dla rządu centralnego w Galicyi z tą samą energią, z jaką walczą o kilka drobnych posad urzędniczych w Lipie cesarskiej i innych miastach. Zwycięstwo w tej walce przyniesie korzyść nie tylko Niemcom, ale całej monarchii“.

Ci panowie ze „związku wszechniemieckiego“ mają wcale niezły apetyt i większe zaufanie do swego żołądka, niż wobec takich fantazji można mieć do ich — rozsądku.

**O posłannictwie wieku XX.** zarządził ankietę *Temps* paryski, za pośrednictwem współpracownika swego, p. Edmunda Fazy. Otrzymał on cały szereg odpowiedzi, a jedną z ciekawszych może jest uadestana przez Courtelie'a, autora znanej i u nas sztuki „Bouffonnoche. — „Jaktol“ — pisze, — „Fazy, ty wierzysz jeszcze w posłannictwo literatury? Pisarze są to ludzie dobrzy do bawienia i rozrywania innych, którzy nie mają co robić — to wszystko! Literatura gotowa już była zupełnie za Homera. W wieku XX. powtarzać się tylko będzie to samo. Cały „hotel wolnej wymiany“ istnieje już w „Odysei“. Oczywiście Wiktor Hugo ma więcej talentu od Maksyma Boucheiron'a, ale to mi wszystko jedno. Tak zwani „weseli pisarze“ są ucieczkami, których należałoby energicznie poskromić, by im pokazać, że winni zostawić w spokoju ludzi poważnych“.

## Przy zmianie teatru.

### III.

Zastanawiałem się przedpokój napełniony pierwszymi w dostojństwie, ale poufność P. Pillera z odzwiercym księcia Metternicha, w jednej chwili dała mi do zrozumienia, iż nikt przypuszczonym nie będzie, a ja o pół do trzeciej otrzymam to szczęście. Zsięko się. Gdy wykład prośby mojej ukończył, odpowiedział książę:

— *Sie sind mir willkommen. Ihr Streben ist ein edles Streben. Der Gedanken-Ausdruck ist die Sprache, das Theater ist das Bild der Menschheit, das Nationaltheater, wie Sonnenfels träflich bemerkt, ist der Spiegel der Menschheit und der Nation zugleich! es veredelt das Herz und die Sitten. Wer wird, wer kann als Mensch, und dadurch selbst als ein Glied einer grossen Weltgesellschaft, eine Stellung in den Weg stellen? Aber der Organismus der Nation muss aus sich selbst in die fülle des Lebens übergehen, und es ist schwer diess einem einzelnen zu bezwecken.* Odszedłem z czemś i z niczem. Z Wiednia otrzyma-

łem na ręce konsyliarza Brzeżanego list od tegoż księcia ministra (Metternicha), w którym życzy mi, abym nie ustawał w zamarach moich i aby je naród przyjął do serca.

Lat siedemnaście pod moim zarządem przechodził teatr polski zmieniać koleje. Bogu tylko wiadomo, jak ja tych lat siedemnaście przeżyłem! Była to podróż woźnicy z ciężarem przez błoto i przekopy — chwila pogody a tygodnie sloty. Gdy już kapitalik u Wgo Kapestynskiego na procencie umieszczony zniknął, uczulem, iż moi aktorowie są wiecy ludzie. Leje wypadł z rąk moich, a bieguny karmione i kierowane niegdyś dłońią moją, dały mi poznać, iż mię w nie roznieść mogą. Peszło wszystko w niepamięć — to, com w nich zdrowiem swoim wpoil, mieli za natchnienie z nieba, zadatek *a priori*. Byli niektórzy, co mię po dwakroć opuszczali i szukali szczęścia w Warszawie — jam przetrwał ich butę z porozumienia.

Nadeszła chwila, gdzie mi za gorliwym wstawieniem się Twojem, Panie, Wybór stanowy pomoc pieniężną 400 r. z. ww. miesięcznie zawyrokował. Ale — jam już był zadłużony! Tu dopiero podniosła głowę hydra: pp. Nowakowski, Rudkiewicz, Smochowski związała się na moją zgubę, żądali, aby ich gaża miesięczna 525 r. ww. punktualnie wypłacana była, a zaległa natychmiast zamazana została, inaczej podadzą skargę do Stanów. W tem smutnem położeniu, bojąc się utracić publiczną opinię, wyniosłem wszystko, co było w domu na zastaw i zaspokoilem jednych, lecz drudzy pozostali, mówiąc: czemu jedni są zapłaćeni, a drudzy czekać muszą? To zmusiło mię zastawić dekret i oddać się lichwie na lup.

Pierwej, gdy jeszcze nie był przez prześwietne Stany zasilany, wypłacałem wedle możności, a nikt się nie skarżył.

Do nieszczęścia mego należy i to, że antreprzyza niemiecka z rąk Bulli, Kratera (mężów świątłych) przeszła w ręce Milerów, Zimmermanów, Czabanów. Ci przybysze, nie mogąc sprostać scenie polskiej, umyśliłi ją obalić, zaprzeczając jej praw, które miała.

Zaczęli knuć spisek z malkontentami i odebrali jej trzeci dzień w tygodniu w czasie kontraktów, oczerniając mię przed rządem, iż ja szukam zguby sceny niemieckiej, że scena niemiecka upaść musi, pokąd ja polską zarządzać będę. Już p. Nowakowski przeznaczony był na dyrektora sceny polskiej, a Rudkiewicz miał być reżyserem. Chciano mi zabrać garderobę i bibliotekę, skoro bym im znaczną kwotę gaży dłużny pozostał; a chociaż ci dwaj wspomniani wyjechali, pozostali ich powierniki, którzy jeszcze ciągle do dumnego dają przynierza. Stąd to pochodzi, iż w kontrakcie Czabana z magi-stratem, ten warunek stoi (który pierwszy miejsca nie miał): „*Sollten die Unternehmer des deutschen Theaters das polnische Theater nicht im Stande sein, selbst zu leiten, so müssen sie einen Mann stellen, der vom Gubernium oder von dem Polizey dazu für fähig befunden wird.*“

Ta idea, aby scenę niemiecką z polską w jedno ciało złączyć, chociaż nigdy zrealizowaną być nie może, dotąd jeszcze zaprzęta głowy nienawistne polskiej scenie, która poddana w ten sposób niemieckiej, trwałaby czas bardzo krótki i byłaby tylko śmiechu i politowania godną, a raz upadłszy, już by się nie dzwignęła.

## KAPELUSZ KSIĘDZA

17

POWIEŚĆ W DWÓCH CZĘŚCIACH.

NAPISAN.

EMILIO DE MARCHI.

(Tłómaczone z włoskiego).

(Ciąg dalszy).

Baron, wymawiając te kilka dobrych słów, czuł, że serce jego ogarnia uczucie przyjazne i ciepłe. Salwator i Maddalena piastowali go kiedyś na ręku i nosili w sercach tę lepszą część „panicza“, która u nich żyła jeszcze, ale którą „panicz“ był już zabił u siebie.

Patrzył za biednym starcem, który posłusznie zawrócił się nazad do willi, ażeby dotrzymać kompanii tam temu, a mgła wilgotna zasłoniła mu na chwilę źrenice. Mgła skropiła się i baron uczuł, że ma oczy pełne łez.

Marcin zaczął na nowo dzwonić wesoło.

— To tylko są wrażenia! — powiedział raz jeszcze głos utajonego anatoma, który wydawał się baronowi podobnym do głosu doktora Panterre. Widząc, że słońce stoi już niżej, podniósł się, wstrząsnął głową, jak lew wstrząsa swą grzywą, opuszczając legowisko i spojrzal na zegarek. Była czwarta.

Książę był przybył o pierwszej.

Wieleż to rzeczy stało się w tych kilku godzinach.

Baronowi wydawało się, jakby przebył przynajmniej dziesięć lat życia.

O czwartej i trzydzięci pięt przychodził pociąg do Neapolu. Poszedł inną ścieżką poprzeczną,

ażeby ominąć wioskę, i wyszedł na bity gościniec. Zszedł trochę ku morzu, potem wrócił znowu na drogę, zawsze dobrym krokiem, jako człowiek bardzo zajęty. W tem świst lokomotywy oznajmił mu, że pociąg przybywa do stacyi.

Począł jeszcze chwilkę, ażeby przyjść w ostatniej minucie przed odjazdem. Pokazał swój bilet zwrotny i wskoczył do ostatniego wagonu, który był jeszcze otwarty.

W wagonie siedziało tylko młode małżeństwo, Szwajcarzy lub Niemcy, którzy prawdopodobnie przepędzali swój miesiąc miodowy w objęciach Syreny morskiej. Siedzieli przytuleni jedno do drugiego, w środku prawdziwej góry kuferków, torebek, pudełek i parasolów. Ramię przy ramieniu, ręka w ręce, oczy zatopione w nieskończonej wspaniałości morza, szeptałi słowa, w których czuło się całą słodycz germańskiej „Liebe“.

Ona była blondynką, o różowym licu i niebieskich oczach, pełnych niewinności. Dusza tego kochającego stworzenia nie miała plamy, Bóg mógł przejrzeć się w niej, jak w zwierciadle.

Baron wyrzucił resztkę cygara przez drzwiczki, obrócił się tyłem do szczęśliwej pary, i trzymając się obiema rękoma za okienko wagonu, oparł na nich twarz, jako człowiek bardzo znużony, patrzył na widok przed nim będący, ale widział tylko mieszaninę przelatujących barw.

Pociąg spóźniony przyspieszył swój bieg. Sztukot, rżecanie, świst, błyskawiczny przelot przedmiotów, zdarcenia jego własnego pulsu, gwałtowne bicie serca nie zostawiły baronowi czasu do opamiętania. Przez cały kwadrans zupełnie zapomniał o sobie, zajęty tylko wrażeniami fizycznymi. Ale w miarę, jak pociąg zwałniał bieg i on zaczął odnajdywać siebie samego i całkiem już był przytomny, wjeżdża-

jąc do dworca. I dziwił się sam sobie, że czuł się tak spokojnym i bezpiecznym. Gdy szedł do miasta i widział znowu znane domy, sklepy i znanych ludzi, powracał sam do poczucia swego zwykłego życia.

Nim poszedł do domu, wstąpił, zapląawszy swój surdut aż po szyję, do Compariellego, którego sklep z likierami jest uczęszczany przez elegantów z via Toledo, ażeby napić się absyntu z wodą sodową z lodu.

Przystanął chwilkę, ażeby słuchać wesołej gadaniny marcherina d'Usilli, prezesa klubu ekwiistów, wielkiego fanjonisty.

Usill, który wiedział, że klub della Fenice opublikował imię barona, wziął go na stronę i powiedział półgłosem:

— Bardzo mi przykro, Santa, że doszło do tego. Ja cię broniłem, ale było dwadzieścia trzy czarnych galek, przeciwko dwunastu białym. Czy potrzebujesz trochę pieniędzy, ażeby znów spróbować szczęścia? Aż do dwudziestu tysięcy lirów mógłbym ci się wystarać na niewieści procent.

— Do diabła z ludźmi! — wykrzyknął baron, teraz mi ofiarują pieniądze, kiedy ich już nie potrzebuję.

— Nie odkryłeś przecież żadnej kopalni złota. Wiem, że jesteś w trudnem położeniu, Santa. Mów mi o tem jeden z przyjaciół. Czy to prawda, co powiadał o tobie?

— Co takiego? — spytał baron, zmienionym głosem.

— Że nie możesz oddać piętnastu tysięcy lirów do fundacyi sierocińskiej?

(C. d. n.)

